

# Zapomniana cygańska legenda.

Pludry to piękna miejscowość otoczona lasami, przez którą płyną liczne rzeki. Po obu stronach drogi prowadzącej do Pietraszowa, znajdują się stawy, z którymi związana jest pewna legenda. Historia ta bardzo mnie intryguje, gdyż jest mroczna i nie ma szczęśliwego zakończenia.



Działo się to prawdopodobnie w drugiej połowie XIX wieku. Nadeszła wiosna, a wraz z nią Cyganie opuścili stałe domostwa, które zamieszkiwali zimą i rozpoczęli swoją tradycyjną wędrówkę po kraju. Wozy cygańskie były przystosowane do koczowniczego trybu życia. Miały szeroką podstawę, a na kilku pałkach rozpięta była buda z grubej tkaniny. Służyły one nie tylko do przewożenia dobytku, ale zabezpieczały też przed niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi np. wiatrem czy deszczem i nadawały się do noclegów. Romowie kochali życie pod gołym niebem, dlatego podczas postojów wyjmowali z wozów sprzęty, rozkładali je na trawie, rozbijali namioty i obozowali. Taborcy cygańskie jeździły od jednej miejscowości do drugiej, gdzie na bazarach kobiety sprzedawały wyprodukowane przez mężczyzn narzędzia i sprzęty np. miski, łyżki, koryta, sita itp. rzeczy. Ludzie podziwiali występy romskich muzykantów, a Cyganki tańczące w barwnych strojach budziły powszechny zachwyt. Romskie kobiety

wróżyły z ręki, kart lub szklanej kuli, a mężczyźni handlowali końmi i zajmowali się ich leczeniem.



Pewnego wiosennego dnia do naszej wsi zawitał cygański wóz, na którym jechała romska rodzina z małymi dziećmi. Krążyli oni od chaty do chaty, sprzedając swoje towary lub wymieniając je na jedzenie. Ludzie byli jednak ostrożni i nieufni w stosunku do nich, gdyż często po wizycie Cyganów okazywało się, że zginęły kury, kaczki lub inne rzeczy z gospodarstwa. Czasami jedna z Romek zagadywała gospodarzy np. wróżąc im przyszłość, a w tym czasie inne

Cyganki przetrząsały dom i obejście w poszukiwaniu łupów. Kobiety bały się też, że Cyganka rzuci zły urok na ich rodzinę i gospodarstwo. Kiedy więc wieczorem zanosiło się na burzę, przybysze prosili gospodarzy o schronienie, lecz nikt we wsi nie chciał im pomóc. Zamykano przed nimi wrota, a niektórzy nawet szczuli ich psami.

Wtedy to cygańska rodzina opuściła niegościnną wieś i złorzecząc jej mieszkańcom, pojechała szukać schronienia gdzieś indziej. Wjechali więc na leśną drogę wiodącą ku stawom, ale nawet las wydawał się być im nieprzychylny. Ptaki umilkły, zwierzęta chowały się w norach, a drzewa złowieszczo szeleściły gałęziami.

Nagle zrobiło się ciemno, a niebo rozdarły groźne błyskawice. Rozpętała się straszna burza. Silny wiatr łamał gałęzie i wrywał drzewa z korzeniami. Bezlitośnie targał zadaszenie wozu, pod którym matka tuliła przestraszone dzieci. Ziemia nasiąknięta jeszcze wodą

po wyjątkowo mokrej wiosnie, nie przyjmowała ulewnego deszczu. Szybko tworzyły się więc kałuże i bajora. Z każdej strony słychać było potężne grzmoty. Konie ciągnące wóz były już bardzo niespokojne i woźnica miał coraz większe problemy z utrzymaniem ich na wodzy. Nagle piorun uderzył w drzewo i powalił je przed cygańskim wozem. Spłoszone konie skręciły z drogi i z wielkim impetem poniosły wóz wraz z romską rodziną wprost na pobliskie bagna. Niestety nic już nie mogło ich uratować. Rozmoknięta ziemia szybko wchłonęła nieszczęsny zaprzęg. Wtedy to burza ustała równie szybko jak się rozpoczęła, a o rozegranej

tu tragedii świadczyły jedynie urywające się przed bagnami ślady kół.

Wieść o tym wydarzeniu szybko rozniosła się po okolicy, a niebawem zaczęły dziać się tu dziwne rzeczy. Kobiety zbierające jagody słyszały jakby płacz dzieci, dochodzący od strony mokradeł. Leśniczy wracający o zmierzchu z lasu widział jasne ogniki, które wabiły go na miejsce tragedii.



Drwale wyrabiający drewno przysięgali, że drogą pędził cygański wóz, który zniknął równie niespodziewanie jak się pojawił. Takich historii opowiadano we wsi wiele i nikt już nie odważył się przebywać w tamtych okolicach po zmroku. Ludzie wierzyli, że to zabłąkane cygańskie dusze szukają zemsty na mieszkańcach wsi, dlatego wabią ich na mokradła, aby doświadczyli tego samego co oni. Nawet po kilku dziesięciu latach przypisywano im powodowanie licznych wypadków na drodze do Pietraszowa. Często kierowcy nie potrafili w logiczny sposób wytłumaczyć, co się właściwie stało albo opowiadali, że nagle przed ich autem ukazywała się ludzka postać i chcąc ją ominąć, wpadali do rowu lub na drzewo. Niestety dochodziło tu także do wypadków śmiertelnych, których przyczyn nigdy nie wyjaśniono.

Ta legenda przekazywana jest w mojej rodzinie z pokolenia na pokolenie. Obecnie mało kto o niej pamięta, a już na pewno nikt nie wierzy w złe moce i siły pozagrobowe. Mam nadzieję, że opisane przeze mnie wydarzenia nigdy nie miały miejsca lub są bardzo wyolbrzymione. W przeciwnym razie byłoby mi trochę wstyd za zachowanie moich przodków, chociaż w pewnym stopniu mogę ich usprawiedliwić. Przecież od słowa „Cygan” pochodzi wyraz „cyganić” czyli kłamać i oszukiwać. Nawet moja prababcia, po II Wojnie Światowej została okradziona przez Cyganę, która zabrała jej wszystkie ubrania. Niestety ta romska rodzina poniosła najwyższą cenę za niechlubną sławę swoich ziomeków i zabobonne myślenie ówczesnych ludzi.

Źródła:

- wypowiedzi pani Jadwigi oraz Haliny
- historia Cyganów [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)
- zdjęcia stawu zrobiła Sandra Gajdzik

Napisała: Judyta Gajdzik

Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II

w Dobrodzieniu

kl. I B

